

DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 złr. 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany)
rocznie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; ćwierćrocznie 2 złr.

Wychodzi codziennie o godzinie Smej rano. — Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.

Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Redakcyja i administracyja

pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.

Ekspedycyja i agencyja inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stepowej 30 ct. w. a.)

Reklamacye nieopieczowane wolne są od opłaty

Nr. 212.

Wtorek dnia 15. września 1868. — Nikodema Męczeniaka (rym.) — Anftyna (grec.)

Rok II.

Lwów dnia 14. września.

Komisyja do wniosków Zyblikiewicza i Smolki ukończyła już niemal swe prace, a rezultatem tychże jest uchwalenie przez sejm rezolucyji, która jako wniosek sejmowy przedłożona będzie radzie państwa. Rezolucyja ta zawierać ma autonomiczne żądania kraju naszego, osnute na znanych programach. Jeżeli tedy rada państwa przedłożonej jej we formie wniosku rezolucyji nie przyjmie, natenczas delegacy nasi mieliby wystąpić z rady wiedeńskiej.

Będzie to zatem nowa próba, a wątpimy, aby lepiej wypadła jak poprzednie. Należy to bowiem do wysokiego stopnia wygórowanej fantazyi, aby przypuścić, iż dzisiejszy rząd i rada państwa z tak zaciętych centralistów złożone, przyjęły podobny wniosek, godzący ku rozszerzeniu autonomii naszej.

Na dzisiejszem posiedzeniu wniosła tak zwana frakcyja ruskka projekt adresu, który w niezrozumiałym moskwyizmie napisany, uskarża się na pogwałcenie konstytucyjnych praw przez Polaków, żądając w myśl przyznanego im równouprawnienia, utworzenia w sejmie osobnej kuryi ruskiej i osobnego ruskiego wydziału krajowego. Aktem tem stanęła frakcyja jawnie po stronie ministerstwa centralistycznego, przychylając się z nieprzyjaźni do Polaków, raczej do germanizacyjnej polityki obecnego systemu.

Podczas gdy wszystkie słowiańskie narody w Austrii, w konstytucyji grudniowej widzą pogwałcenie swych słusznych narodowych praw, ruskka frakcyja w sejmie galicyjskim oświadcza się za ową konstytucyją, przeciw której protestują zarówno Czesi jak Morawianie, Polacy jak i Słowacy.

A powodem do tego nie jest niesprawiedliwe postępowanie ze strony Polaków, gdyż w ustawach językowych przyznano im wszystko, co tylko było możliwem, lecz od dawna pielęgnowana przez ową frakcyję niechęć do Polaków i do autonomii takiej, któraby niezawodnie liczniejszemu żywiołowi polskiemu w Galicyi, przyznała przynależne prawa. W obec uchwaleniu się mającego adresu do cesarza, który uwydatni odrębność Galicyi jako części dawnej Rzeczypospolitej polskiej — projekt adresu ruskiego jest poparciem cislitawskiej polityki, dążącej do zrównania wszelkich narodowości w obec hegemonii niemieckiej.

W r. 1848. stali Rusini po stronie reakcyi — dziś stają oni raczej po stronie nieprzyjaciół Słowian, aby tylko nie czynić choćby najmniejszych ustępstw dla współplemiennych swych braci. Jest to polityka, która prowadzi na złą drogę, bo zagradza ludowi swemu rozwój naturalny, wtrącając go w przepaść dążeń wrogich.

Szczęście jedynie, że lud mimo ciągłego bałamucenia go, nie tak łatwo powodować się da temu kierunkowi, który go samobłubnie pędzi w ramiona, bądź centralistów wiedeńskich, bądź Moskali.

Z ulicy.

Prośba do Wielkopolan. — Nowe znakomitości sejmowe. — P. Kozłowski i jego wniosek. — Przyjęcie Najj. Państwa. — Dziennikarstwo.

Kiedysmy byli w Poznaniu, obiecali nam Wielkopolanie, że nas także odwiedzą. Czy też obecna chwila nie byłaby najstosowniejszą do tych odwiedzin? Właśnie obraduje w stolicy naszej sejm, a jakkolwiek wiele skład jego i cała postać pozostawia do życzenia, toć przecie jest to na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej jedyny polski sejm, jedyne zgromadzenie, mające wolność słowa. Prawdziwie — zdałoby się, żeby mieszkańcy tej dzielnicy Polski, która wydała takich Niegołewskich, Bentkowskich, Libeltów i Kantaków przypatrzili się bliżej naszym mężom stanu. Ręczę, że obie strony zyskałyby na tem: Poznańczanie przekonaliby się, że większa część posłów nie pojmuje i nigdy nie pojmie, jak wielkie obowiązki ma dziś biedna nasza Galicya w obec całej Polski, a większość naszych posłów przekonalaby się, że oprócz Galicyi są jeszcze inne kraje w Europie, gdzie ludność mówi po polsku.

Rozważcie szanowni Wielkopolanie — czy nie warto, byście się przypatrzili naszym galicyjskim Mamelukom, którzy przypominając sobie postępowanie szlachty brabanckiej w obec rządów Filipa II., zamiast znanej dewizy „wierni aż do kija żebaczego“ zatknęli sztandar z prawdziwie galicyjską dewizą: „bezwzględne posłuszeństwo dla każdego ministerstwa.“

Czy nie warto poznać znakomitości sejmowych, które warto poznać, że tu tylko wspomnę o ks. Sanguszcze, który chce z żandarmeryą po rusku korespondować, a nakoniec o obu posłach brzeżańskich. Długi czas rozmyślałem, dlaczego wyborecy, którzy wybrali Leszka hr. Borkowskiego, wybrali także ró-

Sprawozdanie

z XIII. posiedzenia Sejmu krajowego, dnia 14. września.

Posiedzenie otwarto o godz. 11^{1/4}. Protokół przyjęty bez zarzutu. Nowe petycye nadeszły do sejmu: Towarzystwa lekarzy galicyjskich przez posła Hoszarda o potrzebie reorganizacyi szpitala powszechnego we Lwowie; Adama Skorupki, dyrektora teatru krakowskiego, o wypłatę zaległej za rok 1867 subwencyi 2000 złr. dla teatru polskiego w Krakowie i asygnowanie 5000 złr. na rok 1868 i 69. Poseł Kowalski i kilkunastu posłów ruskich składają do laski marszałkowskiej samostojatelnym wnioskiem tej treści: Wysoki sejm uchwali adres do Najjaśniejszego Pana: pro primo, że życzy sobie utrzymania teraźniejszej konstytucyji i wprowadzenia jej w życie: pro secundo, że ponieważ skład sejmu teraźniejszego jest tego rodzaju, że przeprowadzenia konstytucyji grudniowej nie można się po nim spodziewać, dalej z powodu, że sejm teraźniejszy dąży do hegemonii jednego plemienia nad drugim, że przymusowo narzuca język polski w sądach i administracyi i na wszechnicach, i że równouprawnienia naroda ruskawo nie można po nim oczekiwać pierwej, dopóki nie nastąpi zmiana ordynacyi wyborczej, przeto uprasza sejm o zmianę ordynacyi wyborczej w taki sposób, aby bolszość w kraju mogła zyskać bolszość w sejmie. (!!!) „My nie chcemy wyłączenia stanowiska w państwie, nie żądamy ani kanclerza, ani oddzielnego, odpowiedzialnego ministerium, ani oddzielnej administracyi, kontentujemy się najzupełniej, tą autonomią, jaką nam nadaje konstytucyja grudniowa, bo my nie chcemy służyć za materiał do popierania dążeń separatystycznych, bo my nie chcemy rozkładu Austrii, gdyż w innym razie monarchyja przetworzyłaby się w czystą fikcyę. W konkluzyji tego potwornego adresu kilku posłów z inteligencyi ruskiej, podpisanego przez kilkunastu ciemnych chłopków, domagają się wnioskodawcy utworzenia w sejmie oddzielnej kuryi ruskiej i osobnego ruskiego wydziału krajowego. (Cyniczny ten adres napisany żargonem moskiewsko-ruskim, a popierający ministerium niemieckie oceniamy jak na to zasługuje na wstępie Dziennika. P. r.)

Po odczytaniu rzezonego adresu, Kowalski wnosi, ażeby wniosek ten przesłano do komisji wybranej dla wniosków Smolki i Zyblikiewicza i żeby z pominięciem drukowania go, przedłożono sejmowi sprawozdanie razem ze sprawozdaniem nad wnioskiem Smolki i Zyblikiewicza. Borkowski sprzeciwia się temu, bowiem wniosek każdy zawierający projekt adresu od całego sejmu, jest rzeczą nader ważną i nie można go pobieżnie i bez świadomości przedmiotu traktować, a tem bardziej, jeżeli jest po moskiewsku napisany należy go przetłumaczyć i wydrukować.

Zyblikiewicz, na wypadek, gdyby wniosek Borkowskiego był przyjęty, waruje sobie, żeby ta okoliczność nie tamowała czynności komisji do wniosku jego i Smolki. Komisya w zasadzie zgodziła się już wczoraj na pewne dane i niebawem sprawozdanie przedłoży sejmowi, nie może więc czekać na wniosek Kowalskiego i tamować swoich czynności. „Prosi zatem Izby, aby wniosek Kowalskiego zwykłym porządkiem

był wydrukowany, przetłumaczony i przyszedł na porządek dzienny. Pawlikow popiera Kowalskiego i właśnie z tych samych powodów, które Zyblikiewicz przytacza, on nie chce tamować czynności komisji, wnosi, aby bez drukowania odesłano ten adres do komisji.

Tyszkowski jak najmocniej sprzeciwia się temu, bo i on jest posłem z Rusi, jego również ta sprawa interesuje, on by chciał ją poznać, a mimo najszczerszej chęci nie może, bo choć rozumie po rusku, nie rozumie jednak języka, w jakim napisany jest ten adres — uważa więc za konieczne przetłumaczenie go na język ruski.

Izba przychyliła się do wniosku Borkowskiego i Zyblikiewicza, poczem sekretarz Szujski czyta następującą interpelacyę do komisarza rządowego wystosowaną przez posła Rogawskiego i kilkunastu posłów polskich:

Dekretem c. k. namiestnictwa z dnia 31. sierpnia b. r. do liczby 48.017 wydanym na podstawie dekretu ministerialnego z d. 8. sierpnia b. r. do l. 6.325 postanowiono:

1) że liczba kleryków (numerus fixus) na lwowskim seminarium łacińskim z dotychczasowych 120 ma być zmniejszoną na 40;

2) że dotacya roczna na jednego kleryka, wynosząca dotąd według rachunków urzędowych przeszło 400 złr., zmniejszona zostanie na 210 złr.

Podpisani zapytają, co skłoniło rząd do pomienionego dekretu, dążącego na oczywistą szkodę kraju i duchowieństwa i w jaki sposób rząd zamierza zaradzić teraz i na przyszłość wykazanemu brakowi duchowieństwa łacińskiego.

Komisarz rządowy na interpelacyę powyższą odpowiada, że arcybiskup Wierchlejski wręczył namiestnikowi przedstawienie w tej sprawie dopiero wczoraj, i że po rozpatrzeniu jej przez namiestnictwo, przedłożenie stosowne uczynionem będzie. Nadto odpowiada komisarz i na jednę z dawniej wniesionych interpelacyj przez posłów ruskich a mianowicie co rząd przedsiębrał w celu ukarania winnych sprowadzenia nieporządków i zaburzenia przy wyborach z mniejszych posiadłości okręgu skałackiego? Wybór posła na sejm z okręgu skałackiego, jak świadczy protokół, odbył się w dniu 12go b. m. w porządku, z powodu jednak zanieśionego protestu 5 członków komitetu opuściło salę wyborów a 2ch pozostałych nie przedsiębrało skrutynium, tym więc sposobem namiestnictwo nie otrzymało wiadomości o rezultacie wyboru. Dopóki zatem nie nadejdzie kategorięczniejsze wyjaśnienie tej sprawy, co jest poleczone właściwemu powiatowi, rząd nie jest w możności udzielić w tej sprawie więcej wyczerpującej odpowiedzi.

Poseł Bocheński, jako przewodniczący komisji petycyjnej, zawiadamia Izbę, że niektóre petycye, dotyczące specjalnych przedmiotów, które po szczególe wymienia, zostały odstąpione właściwem komisjom.

Następnie przystępuje Izba do wyboru członka wydziału krajowego z całego sejmu. Przy pierwszym głosowaniu było głosujących 117, absolutna większość 59. Gros otrzymał głosów 55, Kamiński 36, Ławrowski 24, Haller 2. Przy drugim głosowaniu głosujących 113, absolutna większość 57: Gros 55, Kamiński 34, Ławrowski 23, Haller 1. Nastąpił zatem ściślejszy wybór pomiędzy Grosem i Kamińskim. Przy trzecim

mitości odpowiada dobrze zbudowanej postaci, czyli też może, dziwną igraszką natury, jest cienki i piskliwy; ale przecie musi być wielką znakomitością, kiedy wyborcy zółkiewscy zaszczytli go aż dwa razy swem zaufaniem. Znakomitość ów prezes Mameluków ma jedną wielką nieocenioną zaletę, jakiś światobliwy, wrodzony horror przed wszelką opozycyją. Posła Borkowskiego unika jak zapowietrzonego; dobrze poinformowani utrzymują nawet, że znakomitość poseł wyrzekł się używania i w życiu prywatnym najbardziej opozycyjnego słówka nie, a to tylko dla tego, by ono mu się przypadkiem kiedy na posiedzeniu nie wyrwało.

Nie godzisz się poznać prezesa delegacyi polskiej, występującego zawsze z taką konsekwencyą nie zmieniającego nigdy zdania swego? Pamiętamy doskonale jak poseł lwowski na jednym z przedwyborczych zgromadzeń powiedział: „Rada państwa kopie Austrii grób.“ Kiedy upadło ministerium Belcredi, konsekwentny poseł połączył się z p. Czajkowskim, hr. X. z księciem Sanguszką i innemi jak mniemał nieprzyjaciółmi Austrii i dalej agitować... za obsesaniem rady państwa. Sejm wysłał delegacyę; rada państwa przyszła do skutku, grób był wykopany.

Daremnie całe dziennikarstwo odradzało wysyłania; daremnie opinia publiczna wołała, że chce mieć silną Austryę, poseł się zaciekł, a chcąc tem większy i wygodniejszy grób nieszczęsnej Austrii wykopać został wice-prezesem rady państwa.

Wiele jeszcze mamy znakomitości sejmowych, które warto poznać, że tu tylko wspomnę o ks. Sanguszcze, który chce z żandarmeryą po rusku korespondować, a nakoniec o obu posłach brzeżańskich. Długi czas rozmyślałem, dlaczego wyborecy, którzy wybrali Leszka hr. Borkowskiego, wybrali także ró-

wnocześnie hr. Russoskiego; wypatrzyłem nakoniec trzy ważne przyczyny. Najpierw hr. Russoski ożenił się z siostrą hr. Leszka Borkowskiego; powtóre hr. Russoski jako szambelan potrafi naprawić to, w czem hr. Borkowski zgrzeszył przeciw lojalności; potrzecie nakoniec hr. Russoski jest bardzo dobry człowiek. Są to więc trzy niezbite przyczyny owego na pierwszy rzut oka może cokolwiek dziwnego wyboru.

Dajcie się namówić bracia Wielkopolanie i przybądźcie zobaczyć wszystkie te nasze znakomitości, a bądźcie przekonani, że przyjmujemy was serdecznie, po staropolsku. Przyjeżdżcie do nas w październiku, kiedy Lwów będzie już w stanie normalnym a mieszkańcy jego otrząsą się z niezwykłej radości. Wprawdzie ani sejm, ani rada miejska nie przyznaczą na wasze przyjęcie po kilkadziesiąt tysięcy, ale za to mieszkańcy Lwowa przyjmą was z największą radością. Przyznam się, że nieskończenie jestem ciekawy, jak owe 10,000 złr. rady miejskiej i owe 25,000 złr. w. a. zaasygnowane przez sejm, zostaną użyte. Pieniądże przeznaczone przez radę miejską, mają być podług jednych użyte na zbudowanie bram tryumfalnych, inni znowu twierdzą, że za nie wyprawiony zostanie bal! Pieniądże zaasygnowane na wniosek posła Kozłowskiego, obrócone zostaną na danie tak zwanego „balu krajowego“ (tak przynajmniej utrzymuje publiczność lwowska). Jaka zachodzi różnica między „balem krajowym“ a innymi balami, tego dojrzyć nie umię; jest to jednak o ile mi się zdaje pendent do historyi krajowej, której podług programu ułożonego przez wydział mają się uczyć wychowawcy seminarium nauczycielskiego. Nie podlega wątpliwości, że na tym „balu krajowym“ będzie przewodził poseł Kozłowski. W każdym razie, wnosząc z dotychczasowych przemówień p. Kozłowskiego, przewodzenie na balu jest dlań daleko odpowiedniejsze jak postowanie. Zaiste dzia-

głosowaniu głosujących 94, unieważniono 2 kartki, absolutna większość 49. Gros otrzymał głosów 57, Kamiński 37, a zatem Gros 8 głosami zwykłej większości, został obrany członkiem wydziału krajowego wyborem z całego sejm. Powodem takiego rozstrzelenia głosów pomiędzy Grossem i Kamińskim była ta okoliczność, że klub tak zwanych mameluków zobowiązał się solidarnie głosować za Kamińskim, i wiernie, choć bezowocnie, wytrwał aż do końca; gdyby jednak Rusini, którzy przy trzecim głosowaniu wstrzymali się od głosowania, głosowali byli za Kamińskim, mamelucy odnieśliby zwycięstwo.

Z kolei przystąpiono do sprawozdania komisji administracyjnej o projektach wydziału krajowego dotyczących:

- organizacji zarządu dróg krajowych;
- administracji dróg publicznych nie-eraryalnych;
- etatu służby przy drogach krajowych.

Sprawozdawca poseł Badeni czyta sprawozdanie komisji administracyjnej. Debata jeneralna otwarta. Popiel zabiera głos przeciw projektowi wydziału i komisji utrzymując, że koszt administracji i zarządu podług projektów wydziału krajowego są za wielkie, że lepiej oszczędzone kwoty obracać na budowę nowych dróg, że projektowany wydatek przenoszący w ogólnej sumie 50.000 złr. przeciąża kraj, że na administrację 120 mil drogi krajowej nie potrzeba ani tak szczególnych inżynierów z tak wysokimi płacami, ani tak kolosalnego biura centralnego, jakie projektuje wydział. Zapowiada więc do odnośnych §§. poprawki, gdyż nie zgadza się, aby naczelny inżynier mógł pobierać 3000 złr., kiedy rząd płaci inżynierów po 1500 złr.; podług niego dość jest jeden starszy inżynier i 2 adjunktów.

G nie w o s z po części zgodziłby się z Popielem co do etatu służby drogowej, jednakże nie chce on krepować rąk wydziału krajowemu, ograniczając go pod tym względem, bowiem wie, że wydział krajowy oszczędza grosz publiczny, co najlepiej dowodzi, że kiedy sejm uchwalił etat urzędników na 56293 złr. wydział krajowy w tej jednej rubryce potrafił zrobić oszczędności 23.836 złr., więc zdaniem p. Gniewosza nie chodziło wydziałowi o tworzenie sinekury (Rzecz ta pono inaczej wygląda w rzeczywistości aniżeli w ustach szanownego posła sanockiego). Mimo to nie zgadza się on z wnioskiem wydziału, ponieważ projekta te osnuje się na domysłach, a nie na pewnych danych, wydział bowiem opierał się przy układaniu ich na wskazówkach, ile administracja tych dróg kosztowała rząd, kiedy one były pod jego zarządem; te jednak wskazówki są błędne, bowiem rząd dla dróg krajowych nie miał oddzielnej administracji i administrował je razem z innymi, zarząd był jeden a obliczenie ryczałtowe — że tyle a tyle na zarząd dróg krajowych przypało, jest to względne. Golejowski nie zgadza się z Gniewoszem, aby te projekta były oparte na domysłach choć jest przeciwny projektowi wydziału krajowego, który jego zdaniem wbrew uchwałom sejmowi chce zepchnąć z siebie zarząd drogami krajowemi na wydział powiatowy, chce zamienić biurokrację rządową na biurokrację krajową i z wydziału stać się matem gubernium (jeżeli nim już nie jest, p. r.). Jeżeli wydział powiatowy zbiera się raz na 2 tygodnie, a gdzie w terytorium jego powiatu zawali się most, albo woda rozewie drogę, to żeby postawić most albo zalać przerwę na drodze, potrzeba będzie oczekiwać zebrania wydziału powiatowego. Mowca popiera utrzymanie instytucji inspektorów, a sprzeciwia się ustanowieniu legionu inżynierów.

Ziemiańkowski popiera wnioski wydziału i zapewnia, że wydział lekkomyślnie funduszami krajowemi nie szafuje. Przemawia za odpowiednim wynagrodzeniem inżynierów i służby drogowej, gdyż kto chce mieć dobrą służbę, musi dobrze płacić urzędników; nie upatruje w tem biurokratycznych formulek, jeżeli wydział powiatowy w drodze delegacji wykonywać będzie zarząd pewnej przestrzeni dróg, pod zwierzchnim kierunkiem wydziału krajowego. Sprawozdawca Badeni i każdemu po szczegółów mowcy stara się odpowiedzieć, ale widocznie nie ponotował sobie zarzutów przeciwników projektu, więc każdego odsyła do specjalnej debaty, przyrzekając, że odpowie na nie wyczerpująco. Przy specjalnej debacie nie wiele więcej dowiedzieli się od niego oponenci, bowiem, najwięcej wymownym argumentem, jakim zbijał przeciwników, był frazes, że to lub owo „nie szkodzi“.

Przy specjalnej debacie nad tem projektem: *O organizacji zarządu dróg krajowych*, na utraپienie sprawozdawcy, Golejowski, Weżyk, Skrzyński, Zyblikiewicz i Hubicki usadzili się z taką mnogością poprawek, że pan hrabia Badeni nie był w stanie ich dość pospiesznie odczytywać i wyręczał go w tym trudnym zadaniu, a nawet w częściowym odczytywaniu sprawo-

zdania, sekretarz Pfeifer. Poprawki wszystkie Golejowski zmierzały do ograniczenia wydziału krajowego, iżby tylko w nadzwyczajnych wypadkach wyręczał się wydziałami powiatowemi, wreszcie odnosiły się do stylizacji i redakcji projektu, który nie grzeszy zbytnią loicnością. Poprawki Skrzyńskiego i Zyblikiewicza miały również na celu zmniejszenie liczby mnogich paragrafów bezpotrzebnie wytworzonych przez komisję, a nie nieokreślających; i tak np. §. 12. brzmi:

Dróżnicy są to miesięcznie płatni robotnicy przy drogach krajowych, zatem wyłącznie ludzi zdolnych do pracy należy na dróżników wybierać.

Zyblikiewicz, Skrzyński i Henigsman byli za opuszczeniem tego §., bo jak Henigsman słusznie zauważył, §. ten nie w sobie nie mieści, prócz tego, że są ludzie, którzy się nazywają dróżnikami bo są przy drogach, — że ludzi zdolnych do pracy wybierać należy, bo niezdolnych by nikt nie brał — że ci dróżnicy dlatego są robotnikami miesięcznie płatni, bo miesięcznie płacę pobierają, tak jak i wszyscy inni urzędnicy czy słudzy krajowi, — ergo i tanci są miesięcznymi robotnikami.

Przy §. 13. Haller zauważył, że wedle projektu komisji nadzorca drogowy podlegając bezpośrednio wydziałowi powiatowemu, inspektorowi drogowemu i inżynierowi powiatowemu nie będzie wiedział kogo słuchać. Ludwik Wodzicki proponował, aby podlegał jednemu tylko inżynierowi Popiel znów chciał, ażeby tylko wydziałowi, Golejowski zaś aby inspektorowi a sprawozdawca p. hr. Badeni powiedział, że to nic nie szkodzi (że wszystkim trzem będzie od razu podlegał) i §. ten, Izba choć względna większością, ale przyjęła. Zyblikiewicz twardo obstawał przy swoim a w obronie logiki przemawiał gorąco po kilkakroć, choć już na ostatku przy §. 14 powieźdzał, że wie, iż szanowny sprawozdawca odpowie na zarzuty, że to nic nie szkodzi, zawiódł się jednakże, bowiem p. hrabia wyczerpawszy całą siłę swego argumentu — nie nie odpowiedział!! Mimo takich przeszkód „wszelako“ projekt organizacji dróg krajowych został w całej osnowie w stylizacji komisji administracyjnej od §. 1 do 19 włącznie uchwalony. Tak fortunne powodzenie musi jednakowoż komisja przypisać tylko interwencji Rusinów, którzy głosując po komendzie salwowali swoich przewodników, którzy byli członkami tej komisji, inaczej cała mozolna praca była by rozstrzelona, setnemi poprawkami.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia: Dalszy ciąg specjalnej powyższej debaty i sprawozdanie większości i mniejszości komisji o dzieleniu gruntów.

Posiedzenie zamknięto o god. 4¼.

Korespondencye.

Czerniowce 12. września 1868.

(Y.) Piąte z kolei posiedzenie sejm bukowinowski było niezwykajnie ożywionem z powodu sprawozdania komisji szkolnej dotyczącego reorganizacji realnej szkoły w Czerniowcach, którą gr. o. konsystorz z funduszu religijnego utrzymuje.

Niewinna na pozór ta sprawa sprowadziła na horyzont naszego parlamentu wielką burzę, która spowodowała po raz pierwszy rumuńskich narodowców do wystąpienia otwartego przeciwko c. k. biurokratom i kulturträgerom innej kategorii, którzy śmieli bez zarumienienia się twierdzić, że językiem krajowym na Bukowinie jest wyłącznie tylko niemiecki.

Rzecznikiem tutejskiej rabies był ta raz Otton br. Petri-no, protektor i współpracownik czerniowieckiej „bibuly oficjalnej“, entrepreneur w spół z p. Myrbachem głośnym w swoim czasie „Schillerfestu“ i główny herszt wszelkich turnerów, sängerów i schützów, którzy pod jego dowództwem hałaśliwie demonstrują na rzecz kultury bismarkowiczów. Wielki ten maż zapewne natchniony odurzającą wonią chmielu, dowodził w napuszonyj swej mowie, że Bukowina jest niemiecką prowincją, że inne narodowości w naszym kraju to karły, niedołęgi pod względem oświaty i cywilizacji (szanowny baron raczył i nas Polaków zaliczyć imiennie w ten poczet), który „das erbärmliche bischen ihres Wissens“ tylko Niemcom zawdzięczają, że w obec wznieślej mowy Humbolda i Getego wszystkie inne krajowe języki są „barbarzyńskimi idiomami“ i tym podobne śmieszne rzeczy, które zakończył dzikim okrzykiem: „Hoch die Cultursprache!“ i jeszcze dzikszym wnioskiem, że język niemiecki należy uważać za krajowy, który w imię cywilizacji powinien być na wieczne czasy we wszystkich szkołach na Bukowinie jedynym wykładowym językiem.

Za wnioskiem tym przemawiali: pp. J. Petrowicz i Pompe — pierwszy z lekkomyślniej dobroduszości wyrwijając się jak Filip z konopi, kiedy przeciwnie drugi przezwany powszechnie enfant terrible lerchenfeldzkiego żargonu występował z całą świadomością i zarząta aroganecją, właściwą światozerczemu narodowi Schindlerów i Kurandów. Również p. Myrbach nie omisszał przyklasnąć w kilku pstrych frazesach dzielnym obrońcom uciśnionej (!) sprawy i zapuścić się w nielocizny labirynt argumentów, które z oficjalnego stanowiska usiłowały nadać walor „doniosłemu“ jak się raczył wyrazić — „czynowi br. Petri-ny w myśl (!) rządu niemieckiej (?) połowy państwa.“

Przeciwko tej kłeci germanizatorów, powstali ks. Andryjewicz, Jerzy i Alexander Hormuzaki ze strony rumuńskiej, twierdząc, że nie niemiecki, tylko rumuński i ruski są językami krajowemi na Bukowinie, dla których szlusznie domagali się uwzględnienia w szkole dotowanej z funduszu gr. o. kościoła. Sprawy języka polskiego nie podniósł nikt — co nas tem bardziej obrażać musi, że Polacy zasiadający w sejmie bukowiniskim, nie mogli się zdobyć na tyle odwagi, żeby wystąpić z godnością w obronie własnej narodowości, która przez zupełne pominięcie języka polskiego we wszystkich szkołach na Bukowinie, jest bardzo zagrożona i uciśniona.

Koniec szermierki prowadzonej z Niemcami uwięziony został zwycięstwem cywilizatorów, gdyż w drodze kompromisu uchwalono, iż język niemiecki ma być obowiązkowym językiem w szkole realnej, kiedy znów ruski i rumuński zostaną wolnymi przedmiotami tak samo, jak francuski i angielski.

Uchwała ta pominęła Polaków grobowem milczeniem, tak, jak gdyby większość uczniów uczęszczających do szkół czerniowieckich nie była polską!

Mimo wszelkiej niepohamowanej żądy wynarodowienia nas, mimo oficjalnego zadekretowania nas za nieżywych — my jesteśmy i żyć będziemy, zakładając głośny protest przeciwko uchwale sejm-

mu, który złożonym jest prawie wyłącznie z c. k. biurokratów — z zajadłych wszystkichżerczych kulturträgerów a la Otton br. Petri-no i z nieprzyjajnych nam wołoskich narodowców.

Paryż 9. września.

Dzisiaj rocznica walki pod Moskwą w 1812 r. — jutrzejsza data przypomina nam wzięcie Sebastopola, dwa wypadki zarówno pamiętne w dziejach Francji jak i Moskwy. Moskwa po dwakroć upokorzona siłą oręża francuzkiego, przyzwyczaiła się nienawidzić ten naród, a tradycyjne sympatyje Francji dla Polski, zawsze jak widno stają przed oczami moskiewskich dyplomatów, starających się w widokach swej zabobreczej polityki pozyskać przyjaźń francuzkiego rządu. W obecnej chwili, podobne insynuacje ze strony oficjalnych rossyjskich dzienników, każą się domyślać, że kwestya przymierza Rosji z Prusami nie jest jeszcze faktem dokonanym, że Rosya marzy jeszcze o możności zapanowania nad Bosforem, jeżeli nie przy pomocy, to przynajmniej za zezwoleniem Francji. Artykuł „Golos“, organu ministeryalnego, bardzo obszernie podnosi możliwość przymierza francuzko-moskiewskiego, a p. Emile de Girardin, przedrukowując go w całości dnia dzisiejszego w piśmie swoim „La Liberté“, składa nowy dowód swej przyjaźni dla Moskwy. Lecz pomimo tych czułych wzajemnych okłamywań się, wspomnienia pałacej się Moskwy i porażki Sewastopolskiej zawsze będą identyfikować w umysłach patryotów rossyjskich nazwę Francuza z jednoznaczącem jej mianem nieprzyjaciela Moskwy, jak również z drugiej strony, wdarcie się armii koalicyjnej aż w mury Paryża, przypominając będzie Francji najdotkliwsze jej upokorzenia. „Golos“ zaczyna swój artykuł od oświadczenia, że ze wszystkich państw europejskich, jedna tylko Moskwa nie marzy o nadzwyczajnym rozszerzeniu swych granic i gdyby nie zdrada Austrii w 1856 r., skutkiem której odjęto Rosji część Besarabii, moglibyśmy, powiada, uważać zachodnie nasze granice za ostatecznie ustalone. Przyszliżby zaś do wniosku, że wszystkie pierwszorzędne mocarstwa zamyślają obecnie o zwiększeniu swych terytoriów, że hr. Bismark tak dalece oślniony został powodzeniem oręża pruskiego, że w chwili nawet, gdy podpisywał traktat paryżski, gwałcił już takowy zawarciem zaczepno-odpornego przymierza z południowemi niemieckimi państwami, dochodzi do konkluzji, że starcie się pomiędzy Francją i Prusami stało się koniecznością nieuniknioną. Stawiając tę konieczność jako punkt wyjścia dla siebie, prowadzi rzecz dalej w sposób następujący:

„Gabinet tuieryjski nie potrafił nigdy tego zrozumieć, że wpływ Rosji na Wschodzie, jest niezbędnym wynikiem położenia tej monarchii. Od chwili, gdy Wielka i Mała-Rosya połączyły się w jedno państwo, egzystencja niepodległej Polski, jako wrogiej dla nich obu, stała się absolutnie niemożliwą. Rosya, czując swe siły, nie mogła też nie spożytkować takowych, co też i uczyniła, opierając się naprzód o brzegi Bałtyku, utrwalając następnie swe panowanie na morzu Czarnem i posuwając nareszcie swe granice na zachód. Bez wątpienia takie powiększenie Rosji, stało się fatalnem dla niektórych państw europejskich, lecz pytamy się, co straciła na tem tak odległa od nas Francya? Co mogły np. postradać na tem interesy Francji, że Hadzibez zostało miastem rossyjskiem pod nazwą Odessy, jako też Achtiar pod imieniem Sewastopola? Stanowczo nie. Przeciwnie nawet, handel francuzki, który pod panowaniem tureckim zaledwie miał wstęp do morza Czarnego, wzmógł się znacznie od chwili ufundowania Odessy, a niewątpliwie uczyni nierównie większe postępy, gdy nasze koleje żelazne dotykać będą morza Czarnego. Cóż na tem straciła Francya, że w obecnej chwili nie król, lecz jenerał-gubernator rezyduje w Warszawie? Nic, stanowczo nie. Wszelako jednak, Burboni już, ulegając wpływom swych metres i intrzygom jezueickim, pracowali o ile im sił starczyło, nad panowaniem naturalnego rozwoju Rosji. Pierwsza Rzeczpospolita nielepiej sobie poczynała od obalonyj przez nią dynastji. Ona życzyła sobie w dziecinnym obłądziej, zrujnować i zniszczyć barbarzyńską Moskwę, i to wyłącznie dla tego, że w Petersburgu dano preferencje tej formie rządu, która podówczas nie była modną we Francji.“

„Pierwsze cesarstwo nie lepsze żywiło usposobienia od Rzeczypospolitej, i przeplaciło też upadkiem niesłuszną swą nienawiść dla Rosji.“

„Zdawało się, że przynajmniej Ludwik XVIII., zawdzięczając swe wyniesienie cesarzowi rossyjskiemu, szczerze i otwarcie stanie po stronie Rosji, lecz niestety zaledwie Aleksander opuścił Paryż, gdy ministrowie francuzcy wznowili względem Rosji tradycyjną politykę Choiseul'a.“

„Rząd linii Orleańskiej lepiej zrozumiał korzyści przymierza z Rosją, ale wówczas nasz rząd zostając pod wpływem Meternichowskich doktryn, wzgardliwym patrzył okiem na tego króla — obywatela; tak że za czasów Ludwika Filipa nie nastąpiło zbliżenie się pomiędzy Rosją i Francją. Druga Rzeczpospolita francuzka postarała się w krotkim przeciągu swej egzystencji pogorszyć tylko stosunki dwóch państw, a drugie cesarstwo podniosło całą Europę przeciwko nam. Wojna krymska skończyła się szczęśliwie dla Francji; cel jej był w części osiągnięty: wpływ Rosji w Europie znacznie się zmniejszył; lecz cóż na tem zyskała Francya? Zyskała zaciętego nieprzyjaciela w państwie włoskiem, do utworzenia którego znacznie się przyczyniła, i potężnego współzawodnika w mocarstwie pruskiem, które umie zręcznie korzystać, w interesie swego wyniesienia się, z niedorzecznej nieprzyjaźni panującej pomiędzy Francją a Rosją. Są dane pewne do utrzymywania, że do dnia dzisiejszego Rosya nie jest związana żadnym formalnym traktatem z Prusami. Co do przymierza zaś z Francją, wielu uważa go u nas za niemożliwy. Jednakże nie ma w tem stanowczej niemożności. Rosyanin wie bardzo dobrze, że Prusak nie ma dla niego szczególnej sympatyji i dla tego pozostaje zupełnie obojętnym dla interesu Prus. Przeciwnie zaś dla Francuzów mamy pewnego rodzaju słabość, o tyle przynajmniej, że Francuzi nie są nam tak nienawistni, jak o tem chcą przekonywać pewne pisma paryżskie, entuzjazmujące się dla Polaków. Mogłoby nastąpić przyjaźne porozumienie się dwóch rządów, jeźliby Napoleonowie zerwać ze zechieli z tradycją rutyny i skończyć nareszcie ostatecznie z mniemaniami sympatyami dla Polaków, lecz trudno jest zniszczyć w jednym dniu przesąd, długą pracą lat zakorzeniony. Nadto Napoleon III. ma kuzyna, który nie uląkby się ozdobić swe czoło Polski koroną,

cesarzowa zaś Francuzów pełna jest uległości dla papieża, który nie może tego ścierpieć, że schyzmatycki rosyjski przeszkadzają knuć spiski księżom katolickim; nakoniec Bonaparci, należy i to przyznać, mają pewne zobowiązania względem Polaków. Nie są to nieprzyzwoite trudności przymierza, lecz przewidywalne należy rozważyć, jakie szczególne korzyści mogłoby przynieść nam przymierze z Francją przeciwko Prusom? Modyfikację traktatu paryskiego z 1856? Nie należy naturalnie tem gardzić, lecz my sząmy, że potrafimy te zmiany otrzymać i bez zawarcia przymierza. W chwili, gdy runie monarchia turecka, zachodnia Europa uznałaby się za szczęśliwą, jeźli przy podziale terytorium tureckiego, Rosya zadowolniła się lewym brzegiem Dunaju i cofnięciem restrykcji traktatu z 1856 r.

„Pocóż więc mamy się zadzierać z Prusami?“

„Zapewne, że wzrost tej potęgi nie jest bez pewnego dla nas niebezpieczeństwa, lecz dla Francji jest to stanowczo niemożliwe, pozwolił rozrastać się temu ogromowi. My więc jesteśmy w szczęśliwej pozycji skorzystania z pracy innych.“

Takim to tonem przemawia ministerjalny dziennik rosyjski, ofiarując Francji nie przymierze nawet, lecz neutralność tylko. Jasno i wyraźnie formuje swe żądania: chce mieć wolne ręce na Wschodzie, żąda by Francya raz na zawsze przestała myśleć o Polsce, a w zamian za to, każe się domyślać, że Rosya przypatrywałaby się obojętnie zapasom Francji z Prusami.

P. Emil de Girardin gorąco doradza Francji, by korzystała z tych czułych oświadczeń; dla niego Polska jest trupem, o wskrzeszeniu którego tylko fixat marzyć może; z tej strony nie widzi on naturalnie żadnych trudności, mogących stanąć na przeszkodzie temu aliansowi — sądząc zaś, że wynalazł kamień filozoficzny, mogący wszelkim zakłaniom europejskim położyć koniec, głosi dziwną zasadę: jedności jeograficznej państw europejskich i powszechnej wolności mórz (Unité géographique des états de l'Europe; liberté universelle des mers) i pod sztandarem tej zasady jednocy Francję, Prusy, Włochy i Moskwę. Pocięsza Prusy, jeźli skutkiem tej nowej zasady utracą trzy miliony Niemców, zamieszkałych z południowej strony Renu, pozyskają bowiem za to dziewięć lub nawet szesnaście ze strony północnej(?) Rosya zaś według niego nie wzgardzi tą kombinacją, bo ona otworzy jej nie tylko morze Czarne, lecz dając jej wolny wstęp do śródziemnego, wskaże jej także nową drogę do Indji.

Jedną tylko widzi trudność p. Girardin, a to tę mianowicie, że ministeryum francuzkie stanowczo nie podziela jego polityki, i należy się spodziewać, że do chwili gdy p. Emile de Girardin nie otrzymał portefeuillu, a prawdopodobnie nie otrzyma go nigdy, rząd francuzki, jakiby on był, względnie do zewnętrznych stosunków Francji, pozostanie wiernym przekazanym sobie tradycjom, które tak dokładnie skreślił „Głos“. Pomimo izolowanej nawet pozycji, w jakiej się obecnie znajduje Francya, łatwiej ona potrafi sobie dać radę, chociażby opierając się na swych własnych siłach tylko, niżeli chwytając się polityki tak sprzecznej z narodowym jej duchem. Kraj, który w ostatnich czasach na żądanie rządu, czterokrotnie większej dostarczył pożyczki aniżeli ten żądał, u którego zatem w jednej chwili znalazło się piętnaście miliardów gotowych, znajduje jeszcze u siebie potrzebne środki dla prowadzenia walki, a zdrowy zmysł wskazujący mu w czem leży istotne znaczenie Francji, nie dozwoli mu splamić się przymierzem z Moskwą.

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry. W skutek rozporządzenia ministerstwa, mają ci urzędnicy magistratualni w Pradze i Reichenbergu, którzy sprawują interesa państwowe, przysięgać również na konstytucję.

W kołach sądowych prazkich zapewniają, iż pan minister sprawiedliwości, dr. Herbst, podczas pobytu swego w Pradze, odwiedzając niektórych członków sądowych, nie wyraził się przed żadnym z nich względem zachowania się sędziów wobec opozycji przeciw konstytucji. „Qui tacet, consentire videtur“; pan minister sprawiedliwości nie ma więc nic przeciwko dotychczasowemu postępowaniu władz sądowych prazkich.

Dotychczasowe dzienników wiedeńskich, jakoby w narodowym klubie czeskim zajęły miały jakieś nieporozumienia pomiędzy Riegerem a Sładkowskim, okazuje się obecnie jako tendencyjne tylko kłamstwo, czego jasnym dowodem już sama ta okoliczność, iż p. Rieger, jak to prazka „Correspondenz“ podaje, od końca jeszcze zeszłego miesiąca bawi w dobrach swoich Malm, zatem i nie mógł też być na pomienionem posiedzeniu klubu czeskiego.

Administratora „Narodnich Nowin“ skazała dyrekcyja policyi prazkiej za to, iż tenże konfiskatę dziennika ogłosił zbyt wpadającymi w oko i w czarną obwódkę zaopatrzonymi plakatami, na karę pieniężną 60 guldenów, ewentualnie na 10 dni aresztu.

W pierwszej połowie grudnia r. b. kończą się dla członków Izby deputowanych sejmii peszteńskich ich mandaty polskie, zatem zaraz już w styczniu rozpisaną będą nowe wybory. Nowy ten parlament zbierze się więc prawdopodobnie z początkiem lutego, a zanim ukonstytuuje się i najpilniejsze załatwi swe sprawy, upłynie przynajmniej jeden miesiąc — tak że przeto delegacye nie będą się mogły przedźebrać aż jak w miesiącu marcu.

Przedpozwczoraj przybyła komisya sądu peszteńskiego miejskiego z ks. Kara-Dziordzewiczem do Semlinu, gdzie skonfrontować mają księcia z oskarżonymi Serbami (z księstwem). Ostateczna rozprawa przeciw niemu, jakoteż i współwinowajcom jego, rozpocznie się temi dniami już w Peszcie i Belgradzie, po której ukończeniu zniesionym już będzie ślan obłożenia w Serbii.

Dnia 12. bm. otwarty został sejm chorwacki w Zagrzebiu. Ławy kiskupie zupełnie były próżne, z prałatów zaś dwóch tylko przybyło — w ogóle większa część miejsc w Izbie sejmowej była nie zajęta. Po zwykłych ceremoniach zgali marszałek posiedzenie, podnosząc w swej mowie fakt ten, iż deputacya regnikolarna ukończyła już swoją misję, o ile możności sumiennie, poczem odczytano sprawozdanie tejże komisji i uchwalono podać takowe do druku. Podczas czytania sprawozdania tego galerye wypróżniły się.

Sejmy krajowe czeski i morawski nadeszły swe sprawozdania; z drugiej znowu strony wpłynęło wiele próśb o

udzielenia urlopu i uniewinnień z przyczyny nieprzybycia na posiedzenie.

Polska. Z Warszawy donoszą, że nadeszła tamże narzeczcie urzędowa wiadomość o przyjeździe cara Aleksandra, w skutek czego počęto już czynić stosowne przygotowania do wielkiego balu, którym monarcha ma być powitany w stolicy Kongresówki. Równocześnie piszą o pogłoskach, krążących jak zwykle przed każdorazowym przybyciem cara do Warszawy, jakoby zamierzono uszczęśliwić mieszkańców Królestwa niektórymi „bardzo mało znacznymi ulgami“, które następnie rozgłoszone będą po całej Europie jako niezmiernie dowody wspaniałości i dobroci carskiej. O amnestyi dla wygnańców na Sybirze, nawet najśmielsi optymiści nie myślą.

Francya. Wojenne pogłoski, które temi czasy obiegają w Paryżu, datowały się z ostatniego pobytu cesarza w obozie pod Chalons, gdzie projektami podobnemi wojsko podniecać się starano. Nie tylko bowiem wojsko ale i wyżsi jenerałowie wolałi podczas przeglądu: „Nad Ren!“ wzywając tym okrzykiem cesarza do zamiarów wojennych. Cesarz jako najwyższy dowódca armii, nie mógł zganić objawiającego się zapалу armii i podług swego zwyczaju milcząco przyjął ową demonstracyę. To milczenie uważano za potwierdzenie życzeń wojska i to spowodowało wojenny alarm w Paryżu, który wnet na cały kraj się rozszerzył.

Obecna sytuacya jednak nie objawia żadnych zmian ani w polityce zewnętrznej, ani też wewnętrznej, pogłoski o zmianie ministerstwa nie potwierdzają się również. Jedynie kwestya rzymska staje się coraz drażliwszą, tymbardziej, że pan Baneville, na którego wpływy w Watykanie tyle liczone uważa położenie w Rzymie za nadzwyczaj naprężone.

Królowa Wiktorya przybywszy do Paryża wysiadła w ambasadzie angielskiej zżak zachowując incognito cały dzień się nie wydalila, księżniczki zaś i młody książę Leopold wyjeżdżali i pokazali się w ulicach miasta. Przyjęcie królowej angielskiej aczkolwiek nie oficjalne było ze strony Paryżanów sympatyczniejsze jak ze strony sfer rządowych.

Anglia. Porozumienie zupełne Anglii ze zjednoczonymi stanami Ameryki zdaje się być przywrócone; a i kwestya sporu o okręt Alabama jest załatwioną dzięki obopólnej zgodności i wyjaśnieniom, które rząd amerykański udzielił zdołał. Pan Referdy Johnson ma nieograniczone upoważnienie porozumiewania się z Anglią bez odnoszenia się do swego rządu i w innych spornych sprawach, któreby się prawem międzynarodowym sprzeciwiały. Druga kwestya sporna związku amerykańskiego, ze rządem Wielkiej Brytanii jest również na drodze pojednania. Tyczy się ona wzajemnej ugody między kanadą i stanami od czasu ostatniej wojny rozchwianej, a którą ugody senat wasyngtoński wkrótce potwierdzi.

Nieprzyjaciele p. Dizraego rozsiewali wieść jakoby broniący protestantyzmu lord kanclerz nie był ochrzczonym; okazało się jednak z metryki dobytej z parafii kościoła św. Andrzeja w Londynie, że Dizraeli w roku 1817 na łono chrześcijaństwa przyjętym został.

Niepokoje ze strony Fenianów pojawiają się już rzadziej. Ostatnimi czasy robiono rewizyę u pani Byrne gdzie znaleziono znaczną ilość broni, prochu i pism podburzających. Ze znaną aresztowano równie jej męża, który oświadczył, że jest dawnym sierżantem z korpusu ochotników Garibaldowskich, że broń stanowi jego własność, wyznając przytem otwarcie, że jest rewolucjonistą.

Rokosz dorożkarzy już jest ukończonym. „Morning Post“ donosi, że zwycięstwo stronnictwa liberalnego w przyszłych wyborach ogólnych jest już zapewnione; na 60 kandydatów zgłaszających się w Szkocyi liczą tylko 9 konserwatystów.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Okólnik rady szkolnej krajowej, wydany do wszystkich nadzorów szkolnych, dyrekcyj szkół ludowych, realnych i gimnazjalnych:

W skutek przedstawienia centralnego komitetu towarzystwa pedagogicznego, rada szkolna krajowa postanowiła na posiedzeniu z dnia 30. sierpnia r. b. polecić wszystkim nadzorom szkolnym, niemniej dyrekcyom tak szkół ludowych jak i średnich, aby nauczycielom, chcącym brać udział w ogólnym zgrupowaniu nauczycieli, która się ma odbyć we Lwowie w dniach 23., 27. i 28. września b. r. nie robiono żadnych trudności przy udzielaniu urlopu. Lwów dnia 3. września 1868.

* Zjazd dziennikarzy polskich w Krakowie. Wczoraj wyjechali ztąd na powyższy zjazd, pp.: Tadeusz Romanowicz, redaktor „Gminy“; Jan Dobrzański, właściciel „Gazety Narodowej“ i Henryk Jasiński, główny współpracownik „Dziennika lwowskiego“.

* O przyjeździe biskupa chełmskiego Kuziemskiego do Tomaszowa i Hrubieszowa donosi „Gaz. Nar.“ co następuje: „W Tomaszowie witał go po polsku tamtejszy proboszcz rit. lat., gdyż proboszcz rit. gr. ks. Nazarewicz uwięziony siedzi w warszawskiej cytadeli. Proboszcz rit. lat. oświadczył mu, że od 20 znając ks. Nazarewicza, pod słowem kapłańskim zaręczył może, że jest prawym, gorliwym kapłanem i katolikiem. Natychmiast otoczyła go sotnia kozaków i czynownicy i eskortowała go do cerkwi. Po nabożeństwie ks. Kuziemski udał się na probostwo, aby pocieszyć księdżowę po wywiezieniu męża i oświadczyć jej, że wszelkich doloży starań, aby jej męża uwolniono. Z Tomaszowa eskortowali go kozaacy do Hrubieszowa. W Hrubieszowie udał się ks. biskup najpierw do kościoła r. l., co niepodobalo się Moskalom, gdyż było to przeciw ukazowi, wzbraniającemu księdzu unickiemu wchodzić do kościoła łacińskiego. Ksiądz Kuziemski się tłumaczył, iż gdy w Hrubieszowie niema cerkwi unickiej, lecz tylko prawosławna, on do kościoła łacińskiego udać się musiał, gdyż kanony wzbraniają odwiedzania prawosławnych cerkwi. W ogóle niemile miało uderzyć ks. biskupa, iż dla jego bezpieczeństwa osobistego otoczono go wojskiem eskortującym, które nikogo nie dopuszcza do biskupa.

* Carowa moskiewska dostała kołtuna. „Donoszą, że carowa od dawnego czasu była cierpiącą a lekarzom nie udało się dojść przyczyn, jak również ulżyć gwałtownym uderzeniom krwi do głowy. Moskiewscy lekarze daremnie się silili, aż w reszcie

niemieckiemu lekarzowi udało się zbadać istotny powód, którym jest formujący się kołtun (płika), słabość która się wydarza mieszkańcom nadwiślańskim, a że carowa w roku przeszłym jak wiadomo została carową nadwiślańską przypisują więc tę chorobę wpływom tej okoliczności. Ma przeto car moskiewski nie tylko nadwiślańskie prowincye, lecz i małżonkę z nadwiślańskim kołtunem.

* Z Wilna. Zakazu używania języka polskiego pilnują tu ściśle a kontrybucyami za przestąpienie prażą na wszystkie strony. Z powodu tego zakazu w tych czasach w Wilnie miał miejsce śmieszny fakt, jaki wam przytaczam. Bona Niemka, z małym chłopczykiem, synem jednego z dostojników moskiewskich, wyszła na spacer. Rozmowa pomiędzy nimi odbywała się po niemiecku. W trakcie tej rozmowy, czy to z figłów, czy z rozdrażnienia, chłopczyk ten wykrzyknął „psiakrew.“ Argusi moskiewscy natychmiast bonę i chłopca pochwytili i na policyę zaprowadzili. Okazało się, że ani bona, ani chłopiec słowa po moskiewsku, choć ostatni był Moskałem, nie umieli. Użyty za tłumacza żyd, objaśnił dopiero, że owi mały przestępca jest synem wysokiego urzędnika Moskala. Prerażona policya natychmiast ich uwolniła. Bona, z powodu odebrania kilku szturchańców przy badaniu, rozchorowała się, a przyszedłszy do zdrowia, za miejsce podziękowała. Ojciec otrzymał wyговор, że syn jego tylko po niemiecku i po francuzku mówi. Znajomość bowiem polskiego języka, ograniczała się tylko na tem jednym słowie, które wszakże przez wzgląd na dostojność ojca kontrybucy za sobą nie pociągnęło.

* Pan Leśniewicz, nauczyciel jazdy, ogłasza następujące zaproszenie lubowników jazdy do zawiązania koła jeźdźców, dającego najlepszą sposobność małym kosztem sprawienia sobie rozrywki z pożytkiem. Ustawa tego koła brzmi:

1. Ci panowie, którzy wcale konno jeździć nie umieją, a przecież do koła tego należećby chcieli, muszą wziąć kurs dwudziestu lekcji jazdy konnej.

2. Ci panowie, którzy jeżdżą konno, ale nie znają prawideł jazdy, mają wziąć kurs dziesięciu lekcji jazdy konnej.

3. Każdy przystępujący do koła jeźdźców, ma płacić wkładkę po 5 złr. w. a. miesięcznie, za co bierze udział w każdej przejażdżce konnej w ciągu tego miesiąca.

4. Każdego miesiąca odbywają się trzy przejażdżki konne.

5. Za obrok w czasie tychże przejażdżek płacą dla swych wierzchowców sami panowie jeźdźcy.

6. Przejażdżki rozpoczynają się jedną milą w prostej linii, aż do mil dziesięciu, przyczem sami panowie jeźdźcy obierają sobie dowolnie cel jazdy.

7. Ze względów dogodności, przejażdżki odbywać się będą tylko w dni świąteczne.

8. Panowie jeźdźcy na własnych koniach, mogą przystąpić do koła za opłatą 2 złr. w. a. miesięcznie, za co mają zarazem wolność użytkowania ujeżdżalni krytej w pewnych oznaczonych godzinach.

9. Co roku urządzać będą wyścigi, w których udział będą mogli brać tylko jeźdźcy należący do koła.

Chcący należeć do koła jeźdźców panowie cywilni i wojskowi, raczą się zapisywać u mnie w gmachu ujeżdżalni pod l. 554^{1/4} codziennie od godziny 8. do 12. z rana.

Nie możemy jak tylko najsiłniej poprzeć myśl zawiązania podobnego koła w celu udzielenia młodzi naszej sposobności do wyuczenia się ćwiczeń w jeździe konnej. Dawniej bowiem celowaliśmy w tym, względzie a dziś jazda podupadła u nas zupełnie, a r. 1863 wykazał najdotobniej, że nawet, gdy potrzeba po temu jeździć konno nie umiemy.

Grzymałów d. 8. września 1868.

Przez 14 dni bawiło w Skalacie towarzystwo dramatyczne pod dyrekcyą pana Piotra Woźniakowskiego, a przedwczoraj przedstawili na pożegnanie komedyę „Zyd swat“, pożegn: to się z nami udając się na jakiś czas do Brzeżan. Przyjęcie jakiego doznało to towarzystwo, było ze wszech miar bardzo pomyślne, a przynajmniej trzeba dyrektorowi, iż nie szczędzi pracy i trudów, ażeby przetrwać wiele zapór nieraz bardzo trudnych do zwalczenia. Gra samego dyrektora znana już jest publiczności lwowskiej; oprócz samodzielności uzyskała znacznie tak, iż dziś śmiało chlubnie o niej wspominać można. Między resztą członków spostrzegliśmy niektóre bardzo wiele obiecujące talenty. Pan Grabiński w rolach poważnych odznacza się tak piękną deklamacyą, jako też dobrą, nienuaganną grą. Pan Tincer w rolach komicznych z wielkim talentem i powodzeniem występował — a doklamacya pana Steckiego i gra jego, zdradzają niezwykle talent dramatyczny.

Z dam pańna Dolinowska zasługuje ze wszech miar na pochwałę.

Gra reszty członków odpowiadała zupełnie wymaganiom publiczności, która nie szczędziła swoim uczęszczaniem i pochwałami dawać dowodów życzliwości i uznania pracy i zasług towarzystwa. Zyczymy z całego serca towarzystwu w jego pielgrzymce po kraju jak najlepszego powodzenia i żegnamy tak dyrektora jako też członków — prosząc ich o rychłe ponowne odwiedziny — a aż do tego widzenia się: „szczęść im Boże“.

Nie ochłonawszy jeszcze od wrażeń teatru, czeka nas nowa niespodzianka. Dnia 9 i 10 października b. r. odbędą się w Grzymałowie wyścigi konne, przy okazji wyścigów lwowskich, przez tujejszego właściciela p. br. P. i sekretarza p. T. zaproponowane. Zapisanych do biegu 14 koni, a nagrody są dość znaczne. Nagroda w wielkim biegu 600 złr. mniejsze nagrody na 300 złr., nagroda dam: puhar srebrny. Przyjazd najdostojniejszych gości spowoduje prawdopodobnie mniejszy udział lubowników koni, jednak spodziewać się trzeba, iż komitet odłoży na kilka dni termin wyścigowy, jeźli nie zechce chybić celu — jaki podobne rozrywki głównie na oku mają. Z nowo sankcyonowanych ustaw zasadniczych, co się tyczy wyznań skorzystał tujejszy policyant miejski, Ferdynand Porillo, wychrzta, przeszedł bowiem napowrót na wiarę mojżeszową. Chrześcianie tutejsi jednak tem się pocieszają, iż nie utracili gorliwego katolika, a zupełnie nie zazdroszą izraelitom tego skarbu, który ciż napowrót odzyskali.

Dnia 10 b. m. odbędzie się walne zgromadzenie rady powiatowej, której wydział bardzo skwapliwie pracuje, uchwalając wiele naglających wniosków i projektów, które do wydziału krajowego i sejmii po części wniosł po części wnosić zamysła.

